Nr 163. **Kraków, Środa 31 Marca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 60 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Memoryał do rządu w sprawie aprowizacyi.

W Wiedniu zawiązało się pod nazwą „Pogotowie“ stowarzyszenie, mające na celu budzić u ludności zrozumienie dla znaczenia problemu aprowizacyjnego podczas wojny. Stowarzyszenie to, rozwijające bardzo ruchliwą działalność, zredagowało przy pomocy fachowców obszerny memoryał do rządu w sprawie wyżywienia ludności Austryi. Memoryał ten należy poznać, gdyż dość wyraźnie zaznacza się w nim liczenie się z wojną dłuższą, sięgającą i poza okres żniw.

Przedewszystkiem próbuje memoryał obliczyć, jaka podczas wojny powstała luka w zwykłem zaopatrzeniu Austryi. Austrya spożywa rocznie mniej więcej 80 milionów centnarów metrycznych zboża, z tego 20 milionów dostarczają jej Węgry i zagranica. Wskutek utraty plonów z Galicyi i Bukowiny, tudzież większych zapotrzebowań wojskowych, powstała w tej normalnej ilości ogólnego spożycia luka 30 milionów centnarów. Mięsa spożywa Austrya rocznie 9 milionów centnarów metrycznych, licząc po 30 kg. na głowę, z tego dziewiąta część przypada na import z Węgier i zagranicy. Jaka tu powstała luka, nie wiadomo; pewnem jest, że w Galicyi straciła Austrya swego największego dostarczyciela nierogacizny, oraz jaj. Państwo niemieckie mogło było zasilić Austryę swojemi wielkiemi zapasami wołów i świń. Należało stworzyć wspólnie i równocześnie granice cłowe, należało też — mówi memoryał — Niemcom wygodzić nadmiarem, jaki mają Węgry, oraz ściąganiem środków żywności z neutralnych państw bałkańskich. Ale Austrya otwarła granicę cłową dla zboża dopiero wtedy, gdy już przez dwa miesiące wywoziła swoje zboże do Niemiec i gdy Włochy i Rumunia zakazały u siebie wywozu. Wspólny spis wszystkich środków żywności byłby umożliwił wspólną akcyę przy ich rozdzielaniu i byłby zapobiegł spasaniu ziemniaków w Niemczech, a jęczmienia na Węgrzech. Memoryał wypowiada nadzieję, że przynajmniej teraz uda się zawrzeć z Węgrami układ taki, „któryby ludność austryacką traktował na równi z węgierską i chronił ją przed wyzyskiem pewnych warstw, które chcą użyć pożaru świata na to, aby ludność splądrować“.

Po tych zarzutach w stronę rządu, memoryał obwinia ludność austryacką, że przez 7 miesięcy najstraszniejszej wojny żyła tak, jakby wśród najgłębszego pokoju; prócz późno zaprowadzonych cen maksymalnych, nie wpływano na nią w tym kierunku, aby ograniczyła swe potrzeby. Prosty rachunek mówi teraz, że jeżeli w corocznem zaopatrzeniu powstaje pewna luka i jeżeli tę lukę chce się teraz powetować w ciągu 6 miesięcy, to muszą teraz nastać dotkliwe braki, podczas gdy pierwotnie wystarczyłoby zwykłe wyrzeczenie się zbytku, wczas rozpoczęte.

Pod adresem rządu stawia memoryał następujące postulaty: spis zapasów nietylko zboża, lecz wszystkich wogóle środków żywności i odpowiedni ich rozdział; energiczna interwencya u Węgier; wytężenie wszystkich środków, aby umożliwić przywóz z zagranicy; najściślejsze przestrzeganie zakazu wywozu cukru; zniesienie wydawania cukru na inne cele, niż konsumcyjne (odnosi się to do niedawnej uchwały w sprawie odstąpienia surowca cukru na cele rolnicze, oraz dla wojska. Przyp. red.); wdrożenie importu paszy przez państwo; utrzymanie zakazu wyrabiania słodu z jęczmienia i rozciągnięcie tego zakazu na wszystkie gatunki zboża; absolutny zakaz przerabiania zboża na alkohol w jakiejkolwiek postaci; w końcu jak największe ograniczenie wyrobu spirytusu z ziemniaków do ilości nieodzownie potrzebnej dla celów przemysłowych, a wskutek tego zakaz wyrobu i sprzedaży wódki.

Należy też przystąpić do pomnażania środków żywności. Mięsa będzie zapewne poddostatkiem przez jakiś czas jeszcze, ponieważ rolnicy wskutek braku paszy będą zmuszeni do pozbywania się bydła na większą skalę. Że tak będzie, nie należy wątpić, pomimo, że na razie spęd bydła na targi jest mniejszy, co jednak jest tylko fintą organizacyi handlarzy, obliczoną na podbijanie cen. Memoryał domaga się też usilnie spisu zapasów bydła i zajęcia pewnych jego ilości, potrzebnych dla wojska, dla gmin i dla fabryk konserw.

Zaleca dalej memoryał pomnożenie ilości gruntów, zajmowanych pod uprawę roli. Uprawy ogrodowe wewnątrz miast są niepożądane, gdyż zła ziemia, proch i dym nie rokują powodzenia; zato należy się starać, aby w najbliższem otoczeniu miast każdy skrawek ziemi był uprawiony. Zwłaszcza należy sadzić rośliny strączkowe; dalej słoneczniki, rzepak, dynie i t. p., jako rośliny przydatne na wyrób oleju.

Memoryał zaleca dalej ludności jak największą oszczędność w spożywaniu mąki i mięsa. Zaleca spożywać więcej ryb, ograniczyć konsumcyę droższych używek, jak piwo, wino, wódka, kawa i herbata, a podwyższyć konsumcyę mleka. Wyrób mleka powinno się popierać wszelkiemi sposobami, przedewszystkiem przez ograniczenia, albo nawet zupełny zakaz wyrobu masła. Zamiast drogiego masła albo również drogiego tłuszczu wieprzowego, trzeba używać tłuszczu wołowego, margaryny, oraz tłuszczów roślinnych.

Zdrowi ludzie powinni jeść owoce w łupach, pod któremi tuż znajdują się eteryczne olejki, nadające owocom szczególny smak. Dlatego też należy je gotować w łupinach. Kawy i herbaty może niebawem zabraknąć, dlatego należy się zawczasu postarać o herbatę rodzinną, z kwiatów lipowych i t. p. Memoryał zawiera dalej wskazówki co do obchodzenia się z jajami, jarzynami, odpadkami z objadu i t. d.

Szczególny nacisk kładzie memoryał na to, żeby po restauracyach zmniejszyć porcye mięsa, i tak większe ponad konieczną miarę, oczywiście zmniejszając odpowiednio ceny. Oprócz kart chlebowych i mącznych, trzeba wprowadzić karty ziemniaczane. Ponieważ zaś żadna karta nie nakarmi tej ubogiej ludności, która niema za co kupić żywności, należy w jak najszerszych rozmiarach zaprowadzać bezpłatne żywienie tej ludności.

Pod Użokiem.

Wiedeń, 31 marca.

»Neues Wiener Journal« donosi z Budapesztu:

Wedle widomości, które nadeszły z Ungwaru, **ataki Rosyan w okolicy Użoka zostały złamane. Wojska austro-węgierskie znajdują się na północ od Sianek, dokąd dochodzi kolej, i mają znakomite pozycye.**

Z pierwszego stadyum wojny.

Berlin, 30 marca.

„Berliner Tageblatt“ przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego z austro-węgierskiej kwatery wojennej:

Obecnie w Karpatach odbywa się bohaterski bój przeciwko ogromnej przewadze liczebnej. Muszę tutaj podnieść szczegół, nieznany może ogółowi, że w pierwszym stadyum wojny przeważna część armii rosyjskiej, która obejmowała 109 dywizyj piechoty i 39 dywizyj kawaleryi, rzuciła się na armię austro-węgierską, która liczyła 40 dywizyj piechoty i 11 dywizyj kawaleryi. Rosyanie po rozbiciu Austryi mieli rzucić się na Niemcy. Wśród najtrudniejszych warunków armia austro-węgierska wstrzymywała tę nawałę rosyjską.

Przemyśl.

Rotterdam, 30 marca.

Z Londynu donoszą:

„Graphic“ podaje następujący telegram z Petersburga: Sprawozdanie jednego z korepondentów wojennych o kapitulacyi Przemyśla wywołało tutaj znaczne otrzeźwienie. Sprawozdanie owo podnosi, że wprawdzie Rosyanie dostali w swoje ręce twierdzę, poniósłszy ogromne ofiary, ale że Przemyśl obecnie i później na czas dłuższy nie ma żadnej wartości wojskowej, gdyż forty zostały zburzone.

Zakopane działa rosyjskie.

Premia za odkrycie.

Wiedeń, 31 marca.

„Neues Wiener Journal“ podaje z Budapesztu pod datą 29 b. m.:

W swoim czasie byli Rosyanie zniewoleni do tak szybkiego wycofania się z komitatu szaryskiego, że nie mogli nawet zabrać swoich dział przez góry. Po wielu miejscach działa pochowano. Komenda etapów podaje do wiadomości, że odkrywca każdego zakopanego działa rosyjskiego otrzyma nagrodę, a mianowicie, za działo polne zdatne do użytku 300 koron, za działo 10-ctm. albo haubicę 12-ctm. 500 koron, za działa ciężkiego kalibru aż do 800 koron za sztukę. Jeśli działa znalezione będą bez przyrządów do nastawiania, zostanie odciągnięta czwarta część nagrody. Jeśli działa znalezione nie będą nadawać się do transportu i będą musiały być rozsadzone, będą wypłacone mniejsze nagrody. Sumy te wypłacać będą komendy etapów.

W oswobodzonej Bukowinie.

Dziennik „Przerowsky Obzor“ zamieścił następujące sprawozdanie pewnego oficera, który z kilkoma korespondentami wojennymi odbył podróż po Bukowinie.

Na rano, na godzinę 7, naznaczony jest nasz odjazd z Dorna-Watry. Wyjeżdżamy tą samą drogą, którąśmy przyjechali, zbaczamy jednak na prawo i drogą, wijącą się ślimakowato, dostajemy się na wierzch Kleinmiszkitemath pod Jakobenami. Wychodzimy z naszego wozu; prowadzeni przez porucznika, który odbył tę krótką, ale gorącą kampanię i teraz chętnie wyjaśnia nam szczegóły bitew. Brniemy przez śnieg, oglądamy przeszkody z drutu kolczastego, rowy strzeleckie, telefon polowy, a on opowiada:

»Rosyanie podsuwali się ku naszym oszańcowanym pozycyom z dwóch stron, głównie wszakże drogą do Kimpolungu, w sile około 10 tysięcy ludzi. Bardzo dla nas pomyślną była okoliczność, że zbocza tego wierchu są zupełnie niezalesione tak, że na białej oponie śniegowej nawet na wielką odległość widać było dobrze wszelkie poruszenia i operacye zbliżającego się nieprzyjaciela. Wytrzymaliśmy wiele nocnych ataków, wreszcie nieprzyjaciel odstąpił, pozostawiając na pobojowisku około 600 zabitych. Nasze straty były minimalne, ponieważ okopy nasze wykonane były znakomicie, ciągnąc się półkolem po całym wierchu. Utraciliśmy wszystkiego 50 żołnierzy i jednego porucznika.

Dziennikarze zrobili jeszcze kilka zajmujących zdjęć, poczem schodzimy z powrotem ku naszym samochodom. Droga wiedzie teraz w dół, a nad wieczorem przyjeżdżamy do miasta Radauce. Miasto leży na równinie, ma wielki rynek, oświetlenie elektryczne, przedstawia się pięknie. Kościół był przed 450 laty meczetem, krzyż zatknięty jest na półksiężycu. Sklepy żydowskie są w znacznej części puste i zamknięte, aczkolwiek wielu kupców już wróciło i urządzają już wystawy. Rano zbudził nas wielki ruch i gwar, albowiem wieśniacy okoliczni przyjechali na targ. Przyprowadzono wiele bydła, wiele także było widać wozów ze słomą i sianem, obroty na targu były znaczne.

O 8 rano ruszyliśmy dalej dobrą drogą i zatrzymaliśmy się aż w Hadikfalva, aby uzupełnić nasze zapasy benzyny. Przy sposobności przyjrzeliśmy się tu piekarni polowej, w 24 godzinach wypiekającej 1600 bochenków chleba, które wozy transportowe rozwożą dalej za naszem wojskiem. Droga ubiegała szybko, lecz cel nasz, Czerniowce. był jeszcze daleko. — Wzdłuż drogi spalone chaty i domy. Śniegu było coraz więcej tak, że zaczęliśmy się poruszać z trudnością. Już o zmroku dostaliśmy się do miasteczka Korowia po przykrej drodze; jeden z naszych samochodów, którego kierownik jakiś błąd popełnił, zaczął się ślizgać po wązkiej drodze, stoczył się raz i drugi, nareszcie uważł tylnemi kołami w przykopie. Dziennikarze przesiedli się na nasz wóz. Tamten jakoś przy pomocy kobiet miejscowych wydobyliśmy z przykopu, ale niedługo znowu wjechał na drzewo, zatrzeszczał, rezerwoar pękł i benzyna wylała się. Poradziło się na to w ten sposób, że naczynie z benzyną przymocowano na przodzie motoru wprost do karbonatora i powoli wprawdzie, ale jechał samochód dalej.

Jeszcze jeden pagórek i o 8 wieczorem dojeżdżamy do Czerniowiec. Przy świetle elektrycznem widzimy, że ze wszystkich domów powiewają chorągwie o barwach państwowych, jak również wszystkich krajów i narodów, zamieszkujących monarchię. Garaż, do którego zajechały nasze samochody, znajduje się w strażnicy pożarnej, naprzeciwko elektrowni miejskiej, nocleg w hotelu »Adler« na rynku, a po dobrej kolacyi sen nas nawiedził znakomity.

Wstaliśmy bardzo rano, aby czas zużytkować należycie. Dziennikarze zwiedzili magistrat i złożyli wizytę burmistrzowi. Czerniowce przeżyły dwie inwazye rosyjskie. Pierwsza trwała 7 tygodni, druga 12 tygodni — od 22 listopada. Miasto nie było bombardowane, raz tylko spadło kilka pocisków, nie wyrządzając wielkiej szkody. Jednakże ludność żydowska została zupełnie ograbiona i złupiona. Jeden z obywateli wyjaśnia mi, dlaczego to się stało. Po ukończeniu pierwszej inwazyi tłum żydów w porywie entuzyazmu, ściągnął sztandar rosyjski z gmachu magistratu, chorągiew zerwano z drzewca, podarto i podeptano. Przy drugiej inwazyi moskalofile zedenuncyowali zachowanie się żydów, a wtedy Rosyanie nałożyli na żydów kontrybucyę w sumie 50.000 rubli. Aczkolwiek żydzi tworzą zamożniejszą część ludności w Czerniowcach, nie mogli jakoś zebrać więcej, niż 30.000 rubli tak, że Rosyanie przy swoim powtórnym odwrocie wzięli ze sobą 200 żydów, różnego wieku, jako zakładników i »jeńców wojennych«. Obok tego zaś przez cały czas inwazyi żaden żyd nie był bezpieczny przed ograbieniem i pobiciem, zwłaszcza przez kozaków.

Wygląd miasta wesoły, gwarny, masy publiczności na ulicach, jeżdżące często tramwaje i dorożki — wszystko to niczem nie zdradza, że jeszcze przed kilku tygodniami gospodarowali tu Rosyanie. Mieszkańcy opowiadają o taniości, jaka panowała w Czerniowcach podczas inwazyi, albowiem najechało wielu kupców rosyjskich., którzy sprowadzali towary z za kordonu: jajo kosztowało 4 hal., funt wołowiny 60 hal., cielęciny i wieprzowiny po 70 hal., gęś 2 kor. 60 hal., 1 klg. masła 1 kor. 20 hal., ziemniaki 4 — 5 kor. korzec, również tani chleb, mąka, piwo. Niektórym szczegółom po prostu nie chcieliśmy dać wiary. Pomimo to bieda panowała wśród części ludności, zwłaszcza wśród kobiet, które miały mężów w wojsku, a przez czas gospodarki Rosyan w mieście pozbawione były zaopatrzenia. Najbardziej jednak uskarżają się mieszkańcy Czerniowiec na zepsucie wodociągu, wskutek czego są pozbawieni wody.

Nasi dziennikarze zwiedzili już nawet rowy strzeleckie naszych wojsk, więc ruszyliśmy w drogę powrotną. Jechaliśmy z powrotem do Marmarosz-Sziget, ale już przez Delatyn teraz. Bez przystanku dojechaliśmy do Delatyna, gdzie zaopatrzyliśmy się w benzynę i zmieniliśmy pneumatyki. Nie mieliśmy jednak czasu ani na objad, ani na wieczerzę, zajaśniały nasze reflektory i pomknęliśmy, chcąc zdążyć na dogodny pociąg. Nie mogliśmy jednak tak spieszyć, jakbyśmy chcieli, drogi bowiem w ciemności po górach nie były ani dobre, ani bezpieczne. Nieraz mimowoli stygła nam krew w żyłach, gdy samochód zjeżdżał w ostrych zakrętach z góry wązką drogą, a po jednej stronie zionęła głęboka przepaść. Omało też nie padliśmy ofiarą katastrofy, gdy szofer samochodu, w którym jechał nasz kapitan, znużony niezmiernie, zdrzemnął się widać i wpadł na kupę kamieni, przyczem o mało samochód nie stoczył się w przepaść. Ale jakoś dojechaliśmy szczęśliwie na miejsce.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 29 marca.

Jak się dowiadują, starania Koła polskiego o podwyższenie rządowych datków dla wychodźców z 70 hal. na 1 kor. dziennie, znajdują się na dobrej drodze i prawdopodobnie w najbliższych dniach pomyślnym uwieńczone będą skutkiem.

Wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa wdrożyła obecnie na podstawie uchwały, jeszcze w grudniu ubiegłego roku powziętej, nader doniosłą w skutkach swych akcyę. Zarządziła mianowicie konskrypcyę kupców i przemysłowców z Galicyi i Bukowiny, mających zo-

Niemiec o Krakowie i jego mieszkańcach po kongresie wiedeńskim

(Dokończenie.)

Do obrazu życia politycznego Krakowa przydać można jeszcze obraz topograficzny tego miasta. Wisła pod Krakowem dzieli się na dwie odnogi; mniejsza płynie przez Stradom (przedmieście). główna zaś dzieli Podgórze od Kazimierza. Na przedmieściu Smoleńskiem wpada do głównego koryta Wisły, rzeka Rudawa, która dostarcza wody dla dwóch wielkich młynów, równie jak i dla nadbrzeżnych garbarń, najlepszych publicznych łaźń i pralni. Piękny most na Wiśle, który łączył Podgórze z Krakowem, już zniknął; zerwały go rozhukane fale, które roku 1813 tyle innych krajów tak okropnie spustoszyły. Później utrzymywano związek między Podgórzem i Krakowem tylko przez promy; przewóz bardzo niewygodny i bardzo niebezpieczny; jakoż stwierdził to właśnie jeszcze w owym nieszczęśliwym roku okropny wypadek, gdzie prom, napełniony przeszło 200 ludźmi, przewrócił się uderzony falami spiętrzonemi i ledwie 20 z owych nieszczęśliwych uratowano od śmierci. Podczas bytności naszej (około 1816 r.) stał most łyżwowy. Po przybyciu do miasta z Podgórza przez Kazimierz, miasto żydowskie i Stradom, najpierwej ściągają na siebie uwagę mury warowni jego (wprawdzie z samego rumowiska muru miejskiego, jednego wału i kilku baszt, nie poznałby i inżynier, że to była twierdza); dalej szanowne szczątki zamku królewskiego na skalistej górze Wawelu wzbudzają szczególniej ciekawość podróżnego. Mury są w ogólności jeszcze w takim stanie, że tworzą pewne do rozpoznania zarysy i że się jeszcze nie zwaliły w masę bezkształtną, wszakże całe urządzenie wewnętrzne przypomina aż nadto. iż dawno już nie postała w tych murach noga królewska. Pyszny pałac królewski przeistoczony był przez rząd austryacki w pyszne koszary, a jaki teraz z niego zrobiono użytek, nie wiemy. Widzieliśmy kilka gmachów pomniejszych zupełnie opuszczonych wewnątrz murów, na których widzimy jeszcze dotychczas odwieczne wieże; z całego dawnego przepychu w tym zamku utrzymał się jeszcze bez uszkodzenia kościół katedralny nader wielkiej piękności, który niszczący czas w owej pełnej utrapienia epoce omijał ze wszelką ochroną. Zaraz przy wstępie do kościoła wiszą dwa olbrzymie żebra, o których powiadają, że są kośćmi z wielkoludów. Pisarz tego (tj. ów podróżnik) widział podobne kości i w innych miejscach Polski; a że, ile mu jego znajomość dozwala, nie mógł wynaleźć żadnego zwierza, któremuby przyznał właściwości tych żeber, nie waży się więc o tym pamięci godnym zabytku dawać stanowczego wyroku. Na samej wieży znajduje się najgodniejsza widzenia osobliwość, wielki dzwon, Zygmuntem, od imienia króla swego i ojca nazwany, który do pewnego stopnia mógłby być porównany z wielkością dzwonu św. Szczepana w Wiedniu. Waży około 500 centnarów a dla umocowania serca potrzeba całej skóry wołowej. Imiona zachwyconych wielkością jego popisane są na nim po części; dzwonią nim tylko podczas wielkich uroczystości, tudzież przy obchodach zmarłych biskupów, kanoników i panów, do czego używają ośmiu tęgich ludzi. Kościół pełen smaku i przepychu. (Tu wspomina o trumnie św. Stanisława i przytacza historyę zamordowania biskupa krakowskiego).

Ozdoby kościoła katedralnego stanowią marmur, wspaniałe malowidła, kosztowne kruszce i obicia; nic jednak piękniejszego nad poboczne kaplice, z których jedna ma bogato wyzłacaną kopułę, na którą zapewne wyszło z kilkanaście tysięcy sztuk dukatów. Najznakomitszemi i najgodniejszemi podziwienia są pomniki grobowe królów polskich. Każdy z nich ma dla siebie oddzielny grób podziemny, nad którym stoi w kościele wysoki i pełen przepychu pomnik. Niektóre z tych grobów otwierają dla widzów ciekawych, jak n. p. grób Sobieskiego. Kazimierz Wielki wystawiony jest w wielkości naturalnej pod baldachimem, podpartym kolumnami....

Przed laty Kraków liczył około 70 kościołów wraz z klasztorami; jednak rządy późniejsze obróciły je częścią na prywatny, częścią zaś na publiczny użytek. Kościół św. Piotra zbudowany na wzór kościoła tego imienia w Rzymie, w strukturze rzymskiej, z ciosanego kamienia, jest tak wielki i wspaniały, że mu w całym kraju nie znajdziesz równego. Jeszcze dotychczas zachowana jest ta sama kazalnica, z której Piotr Skarga wymowne miewał kazania przed królem Zygmuntem III, który ten kościół wielkim wystawił kosztem... Dalej wspomina o innych kościołach, a w szczególności podoba mu się wieża kościoła Maryackiego, która jest tem dla Krakowa, czem wieża św. Szczepana dla Wiednia. Rynek krakowski jest nie tylko najpiękniejszy w całej Polsce, ale nawet i w Europie; ma kształt kwadratowy, opasany jest pięknemi domami. W środku stoją dwa duże gmachy: ratusz z piękną wieżą i sukiennice, gmach „niezmierny“, gotyckiej struktury, za króla Bolesława Wstydliwego wystawiony i przeszło 100 sążni długości mający; jest on składem towarów kupieckich i w ogólności środkowym punktem handlu; jeden tylko oddział przeznaczony jest dla szewców, a drugi dla płócienników, resztę zajmują składy sukien. Wewnątrz i zewnątrz obejmuje w sobie ten gmach wiele sklepów i składów, a oprócz tego pod ciągłem sklepieniem tworzy długą i obszerną halę, przez którą wolny przechód dla każdego. Hala ta zmieścić może w sobie do 7.000 ludzi, bawiących się w niej wygodnie; najczęściej też w niej odbywają się publiczne uroczystości i bale....

Zachwyca się uniwersytetem i jego starożytnem pochodzeniem, podnosi ogromne zasługi tej najstarszej uczelni w Polsce, podkreślając, iż wydała tak znakomitych ludzi. jak Wojciech Brudzowski, Mikołaj Kopernik i inni. Posiada też Kraków dużo zakładów i instytucyj humanitarnych, oraz światowych. Domy w Krakowie są bardzo porządne, przeważnie o jednem lub dwóch piętrach; niektóre pokryte są dachami płaskiemi, malowane najczęściej na zielonkowato, żółto, popielato i t. p. Bruk jest dobry i daleko lepszy, niż n. p. w Ołomuńcu lub w Bremie. Ulice są równo wyciągnięte, szerokie i w porządku utrzymane; oświecenie nocne jest dostateczne.

Celestat, czyli towarzystwo strzeleckie, znajdowało się wówczas koło bramy Mikołajskiej, między murami. Istniał wówczas zwyczaj, że ci, którzy ustrzelili skrzydła, ogon i łeb kura, dostawali w nagrodę półmiski cynowe, z wyobrażeniem tych samych szczegółów, do których trafili; kto kura ustrzelił, został królem i mógł przez cały rok przechowywać u siebie srebrnego kura. Król kurkowy dostawał w nagrodę 3.000 złotych polskich i miał przywilej wprowadzania do miasta bez żadnej opłaty cłowej 99 beczek wina.

Po tym opisie miasta autor przechodzi do opisu przedmieść Krakowa, o których się wyraża, że są niemniej piękne i obszerne, jak samo miasto. Opisuje więc Stradom, Kazimierz, Podgórze wraz z Krzemionkami, Kleparz, Piasek, Wesołą i t. d., nie pomijając oczywiście i pamiątek tu się znajdujących. Handel, zwłaszcza zboża, na Kleparzu, zmusza go do porównania Krakowa z Egiptem: z Węgier, Galicyi, Śląska i Moraw, co większa, z odleglejszych nawet okolic przybywają tu kupcy, jak niegdyś do Egiptu, aby się w chleb zaopatrzyć. W czasie pobytu naszego w tamecznych okolicach — pisze — naliczył jednego dnia urząd pograniczny 4.000 fur naładowanych zbożem, jadących z Krakowa.

Kraków i okolice jego są nadzwyczaj powabne — i że tak rzeknę — przymawiają się ze szczególniejszem przymilaniem podróżnemu, aby na nie uważnie zwrócić oko... Okoliczne wioski uderzają swą schludnością i gospodarstwem, smaczny jest i sławny w Polsce chleb prądnicki: jeden bochenek tego chleba waży 20 do 40 funtów, a mimo to jest dobrze wypieczony. W dalszym opisie zachwyca się autor bogactwem i gościnnością Polaków, zwłaszcza zaś ludu wiejskiego, mimo, że niejeden Niemiec, jak sam powiada, nie znający Polski, zwykł w osobie chłopa polskiego wystawiać sobie pewien rodzaj Hotentotów, ile że się już nieraz z rozmaitych stron, opaczną filantropią powodowanych, dało słyszeć, że nad stanem chłopa polskiego nie mogą się dosyć naboleć, i niejeden, zakochany zbytecznie w swojej niemczyźnie (powtarzam dosłownie), wyobrażając sobie Polaków, nie myśli o niczem więcej, jak tylko, że między nimi sama musi być dzikość. Tych i tym podobnych błędnych wyobrażeń nie potrafimy tak długo uniknąć, jak długo nie przyjmiemy zasady, że chcąc sądzić o jakimś narodzie, należy poznać doskonale jego sposób czucia i myślenia i stosować się do jego położenia, stosunków i ducha. Kto za podstawę do oceniania sposobu życia obcych ludów będzie brał tylko to, do czego przywykł we własnej ojczyźnie, kto z uprzedzeniem będzie przystępował do badania, ten nigdy nie wyda sądu prawdziwego, ten zawsze będzie szedł w niezgodzie z prawdą!

Z tego krótkiego przeglądu (całość zamierzam osobno ogłosić) nietrudno się przekonać, jak korzystne musiała Polska uczynić na owym cudzoziemcu wrażenie, który, aczkolwiek w krótkich, przecież w pełnych uznania słowach wyraża się o jej historyi, pamiątkach i zabytkach.

Dr. Franciszek Gawełek.

bowiązania pieniężne wobec firm dolno-austryackich i zwróciła się do rządu z prośbą o rozporządzenie cesarskie, któreby na rzecz tych ostatnich rozszerzyło znacznie dopuszczalność t. zw. „skargi na ustalenie" przeciw kupcom i przemysłowcom z Galicyi i Bukowiny.

Łatwo zrozumieć, że na wypadek przychylenia się rządu do tej prośby Izby wiedeńskiej, byliby kupcy galicyjscy narażeni na ogromne wprost szkody. Posypałyby się przeciw nim masowe skargi, byliby zmuszeni do prowadzenia uciążliwych procesów wśród okoliczności i warunków, jak najbardziej dla nich niekorzystnych.

Praga, 28 marca.

Do pięknych i wiele obiecujących objawów z życia kolonii polskiej w Pradze, należy zaliczyć chęci i usiłowania, podejmowane tak ze strony Czechów, jak i Polaków, celem wzajemnego poznania się i nawiązania prawdziwie szczerych stosunków. Usiłowanie te i kroki w tym kierunku zwrócone, nie pozostają też bez rezultatu. I tak, pierwsze nauczycielstwo polskie weszło w ścisły kontakt z nauczycielstwem czeskiem, którego świetnym i imponującym wynikiem był niedawno uroczysty wieczór czesko-polskiego nauczycielstwa, urządzony za inicyatywą czeskich pionierów oświaty, na cześć polskich kolegów z zawodu, w sali „Narodnego domu". Wieczór ten miał wielkie znaczenie, albowiem dał on sposobność bezpośredniego zetknięcia się i poznania warstw, które odgrywają największą rolę w duchowem i kulturalnem życiu narodu.

W tym samym czasie stow. czeskich urzędników zaprosiło polskich kolegów do swych apartamentów, z oświadczeniem, że sale swe, jak i czytelnie i biblioteki chętnie oddaje do użytku polskim gościom. Urzędnicy polscy nie omieszkali skorzystać z tak sympatycznego zaproszenia i wnet przy stowarzyszeniu czeskich urzędników zawiązali Koło urzędników polskich. Prezesem tego Koła jest prof. uniw. krak. p. T. Grabowski, z wiceprezesem p. Nenyczką, radcą sądowym z Tarnowa. Na plenarnem posiedzeniu odbytem w dniu 23 b. m. w sali stowarzyszenia czeskich urzędników, przy Vaclavskem namesti Nr. 70, urzędnicy polscy postanowili na wniosek prezesa starać się zbliżyć do czeskich kolegów i zapoznać się gruntownie z ich działalnością i pracą organizacyjną, która przyniosła urzędnikom czeskim wspaniałe i obfite korzyści. Stowarzyszenie ich bowiem posiada nie tylko piękną czytelnię, bardzo bogatą bibliotekę, ale również wcale pokaźny kapitał. — Pozatem urzędnicy polscy postanowili zaprenumerować na swój koszt dzienniki i czasopisma polskie, które po przeczytaniu w stowarzyszeniu odsyłać się ma rannym żołnierzom do szpitali. Na wniosek inspektora szkół średnich p. Lewickiego, postanowiono zająć się zbieraniem książek polskich dla baraków w Choceni, gdzie panuje ogromny głód słowa polskiego. Po książki postanowiono również zwrócić się na wniosek prof. Zygm. Dolińskiego do stowarzyszeń polskich w Księstwie Poznańskiem.

I istotnie jest myśl dobra i trafna. Tysiące bowiem Polaków żyje tu na obczyźnie bez duchowej, polskiej strawy. — Książek z Galicyi sprowadzić nie można. Księstwo Poznańskie powinno zatem przyjść z pomocą. Pięknymby zaiste byłby to czyn, gdyby stowarzyszenia polskie Księstwa Poznańskiego zebrały odpowiednią ilość popularnej biblioteki i przysłały do K. W. G. w Pradze, który już zajmie się ich rozdziałem.

W dniu 18 b. m. odbył się w sali Mestenskiej Besedy wieczór wokalno-muzyczny, urządzony staraniem Bratniej pomocy koła akademickiego przy K. W. G. Przedewszystkiem należy podnieść z uznaniem bardzo piękny i bogaty program. Grano naprzemian i śpiewano utwory Griega, Moniuszki, Brahmsa, Galla, Karłowicza i t. d. W produkcyach brali udział prócz chóru akademickiego polskiego i p. Ady Nekar, śpiewaczki opery lwowskiego teatru, amatorzy czescy p. Sladek, p. Prohaska, skrzypek i p. Hruska, śpiewak. Wszyscy zasługują na pełne uznanie.

Na zakończenie trzeba jeszcze wyrazić szczerą wdzięczność p. Gerthnerowi, pod którego batutą śpiewał chór z wielkim rozmachem, dużą pewnością, ogniem i życiem pieśni Szopskiego, Witta, Meyera i Wachnianina. Dochód czysty z tego wieczoru przypadł kasie Bratniej pomocy koła akademickiego.

Z. D—ski.

Przerów, 28 marca.

Tutejsza Polonia liczyła 5.000 wychodźców, obecnie nie przenosi 1.500. Staraniem ks. Łozińskiego z Bóbrki i ks. Ożgi z St. Sioła, tudzież p. Małka z Przemyśla, zorganizowane zostały polskie nabożeństwa, na który to cel ks. Zavrzel, miejscowy dziekan, odstąpił kaplicę św. Jerzego. Polski chór mieszany zorganizowany pod kierunkiem nauczyciela Westfalewica, występuje czynnie tak w kościele, jak i na wieczorku. W lutym urządzony wieczorek przyniósł 517 koron dochodu. Dzięki niestrudzonej pracy chóru, oraz współdziału pp. Brzeczki, dyr. szkoły muzycznej Milady Veronesi, Zaplatalówny, Hudouskówny, wieczorek ten wypadł imponująco.

Wybrany komitet wychodźczy zorganizował polską szkołę ludową, a profesor Matuszewski kursa gimnazyalne. Dzięki niestrudzonej pracy prof. Matuszewskiego, dano przedstawienie amatorskie polskie, na którem odegrano „Consilium facultatis" Fredry zupełnie poprawnie. Przyznać należy, że publiczność czeska bardzo interesuje się śpiewem i teatrem polskim, biorąc w nim żywy udział. Burmistrz miasta, dr Havranek, starosta radca dworu Bleyleben, jak i wszyscy urzędnicy, bardzo życzliwie odnoszą się do Polaków.

Wadą tutejszej Polonii jest, że polski komitet wychodźczy zażądał w ministerstwie ewakuowania tych, którzy nie mają środków do życia, i ministerstwo na to się zgodziło z tego tytułu, że Przerów, jako stacya etapowa wojskowa, 70 hal. zapomóg nie dostanie. Należałoby stworzyć dom polski, z którego dochód możnaby obrócić na rzecz głodnych. Odczuwa się brak herbaciarni polskiej i jadłodajni. — Wnioski w tym kierunku, na posiedzeniach stawiane, upadły, uwidoczniła się galicyjska apatya i niezaradność. A od listopada do dzisiejszych czasów można było wiele zrobić.

W Przerowie osiadło z górą 80 nauczycielstwa z Galicyi. Negacya pewnych sfer zmusiła [illegible]. Wybrany komitet stworzył sześć sekcyj, które mają za cel samokształcenie się na wychodźtwie, pracę dla ulżenia wygnańcom galicyjskim, oraz pomoc ludności po wojnie nad odrestaurowaniem zniszczonego kraju, walki z epidemiami i t. p. — Nauczycielstwo tym sposobem pragnie wypełnić luki akcyi miejscowych polskich czynników, przygotować się na przyszłość do ogromu pracy. Dnia 22 marca zwiedził szkołę ludową i gimnazyum p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, poczem odbył zebranie z nauczycielstwem, obradującem w sekcyach komitetu nauczycielskiego. Program prac zrodził w nim niekłamane objawy uznania, czego dowodem, że przeszło półtorej godziny bawił w gronie nauczycielskiem, a przedstawione życzenia i prośby przyrzekł poprzeć lub załatwić. Nie omieszkał też odwiedzić rannych nauczycieli w szpitalu, niosąc im słowa pociechy i otuchy, obdarował ich upominkami.

Z uznaniem podnieść należy niezmordowaną pracę ks. Łozińskiego. Na każdym kroku stara się strapionych pocieszyć, potęgując ufność, że słuszna sprawa musi odnieść zwycięstwo.

Wychodźca.

Hodonin, 28 marca.

W połowie lutego zwrócił się komitet polski w Hodoninie do namiestnictwa w Bernie, w sprawie uzyskania zasiłku rządowego. W odpowiedzi na prośbę komitetu nadeszło dnia 23-go marca zawiadomienie, że Hodonin, Nowa wieś i Mutenice — miejscowości wymienione w prośbie — nie należą do osad uchodźczych, uprawnionych do zasiłku rządowego. Równocześnie jednak oznajmiło namiestnictwo z Berna, że osoby, potrzebujące zapomogi rządowej, mogą ją uzyskać pod warunkiem, że przesiedlą się do Strażnicy, które to miejsce uważa rząd za osadę, uprawnioną do zasiłku państwowego. — Strażnica oprócz pięknego położenia, liczy mnóstwo mieszkań prywatnych, w których uchodźcy znajdą pomieszczenie. Po najnowszem oświadczeniu namiestnictwa, komitet polski sporządzi nową listę osób, potrzebujących zapomogi rządowej.

Związek galicyjskich Kas oszczędności.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 marca.

W sobotę odbyło się w sali wiedeńskiej Izby handlowej drugie zebranie Związku galicyjskich kas oszczędności. Prezes Dr Kwiatkowski zawiadomił, że wybrany poprzednio komitet polecił swemu sekretarzowi adw. Dr Oberlaenderowi wypracowanie memoryału, z którym deputacya (poseł Moysa, Dr Kwiatkowski, prof. Rosenblatt, dyr. Stroynowski, sekr. Dr Oberlaender, prezydent Neuman i burmistrz Maryewski — dwaj ostatni jako prezydyum Związku 30 miast) — udała się do prezesa Koła polskiego, marszałka kraju i ministra dla Galicyi. Deputacya została przyjętą zbiorowo w salonie prezydyum Koła przez Dr Bilińskiego, marsz. Niezabitowskiego i radcę dworu Twardowskiego. Deputacyi oświadczono, że sprawa kas oszczędności leży wszystkim na sercu i że równocześnie z mającym niebawem wejść w życie wojennym bankiem kredytowym znajdzie zadowalające załatwienie.

Nad sprawozadniem dyr. Kwiatkowskiego rozwinęła się szczegółowa dyskusya, wśród której pojawiły się liczne nowe wnioski. Na wniosek Dr Promińskiego uchwalono rozesłać odbitkę memoryału wszystkim kasom, na wniosek Dr Oberlaendera, poparty przez Dr Jugendfeina z Krosna, wstrzymać się ma na razie z wszelkimi dalszymi krokami aż do powołania wojennego banku kredytowego, lub zaniechania jego stworzenia, w każdym zaś razie najdalej do 14 dni zwołać ponowne zebranie.

Prezes Dr Kwiatkowski przedłożył w końcu kwestyonaryusz, mający rozesłać się wszystkim kasom, celem uzyskania dokładnych dat i cyfrowych danych dla ewentualnej akcyi finansowej.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano k o n i e c z n i e także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 31 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ewakuacya Krakowa. Dzisiaj kończy się w biurach ewakuacyjnych w magistracie tutejszym przyjmowanie zgłoszeń osób kategoryi czwartej. Dodatkowego terminu nie będzie, gdyż się już liczba zgłaszających wyczerpała. Ruch był dzisiaj bardzo niewielki. Komisye przed świętami będą zestawiały arkusze spisowe, a po świętach będzie ogłoszony termin zgłaszania się po legitymacye dla tych osób, które mogą pozostać w Krakowie.

Modlitwy o pokój odbędą się w drugie święto wielkanocne w kościołach krakowskich w czasie nieszporów między godziną 4—5 po południu.

Dyspenza od postu. Z powodu wojny toczącej się w naszym kraju, udzielił Watykan dyspenzy od postu w Wielki Czwartek i Wielką Sobotę dla dyecezyan krakowskich i tarnowskich.

Muzyka kościelna. Piękna passya Waleryana Stysia, »Męka Pańska w pieśni ludowej«, która wykonana na koncercie religijnym w sali saskiej wywarła wielkie wrażenie, zostanie powtórzoną w Wielki Czwartek o godz. 5 po południu w kościele św. Anny. Partye solowe odśpiewają: prof. St. Bursa, H. Knapczanka, M. Oleksówna, M. Łuczkówna, B. Cosa i I. Danecki.

Z teatru miejskiego. Najbliższe przedstawienia są następujące: niedziela 4 kwietnia po południu: „Robert i Bertrand", wieczór: „Pigmalion"; poniedziałek 5 kwietnia po południu: „Wilki", wieczór: „Wesele Figara". Od wtorku 6 kwietnia rozpoczną się przedstawienia operetki Audrana „Lalka" z udziałem pp. Heleny Miłowskiej, Tadeusza Łowczyńskiego i Henryka Zatheya. Pierwsze przedstawienie (6 kwietnia) odbędzie się pod protektoratem JEksc. generałowej Kukowej na dochód ciężko rannych dla sprawienia sztucznych rąk i szczudeł. Następnie „Lalka" powtórzona będzie w dniach 7, 8, 12 i 17 kwietnia. Kapelmistrzem będzie p. Bolesław Walewski, koncertmistrzami pp. Syrek i Wysocki, w balecie wystąpią pp. Sachsowie.

Dla rannych żołnierzy-Polaków. Ze Sternberku na Morawach otrzymujemy następujące pismo: Zarząd główny T. S. L. obecnie w Mor. Ostrawie raczył nadesłać dla chorych i rannych żołnierzy narodowości polskiej 74 tomy polskich książek do czytania. Podpisany składa w imieniu rannych żołnierzy serdeczne podziękowanie i równocześnie uprasza szanowną publiczność o łaskawe nadsyłanie książek, albowiem owe 74 tomy dla licznych Polaków nie wystarczają. Z poważaniem Ks. Fr. Blaha, kurat polny.

Na polu bitwy w Królestwie Polskiem padł dnia 27 sierpnia Jarosław Nechanicky, kapitan 56 pułku piechoty. Podaje o tem do wiadomości ojciec kapitana p. Fr. Nechanicky, emer. kierownik szkoły w Radwanicach na Śląsku.

Legiony.

Dowódzca Legionów polskich marszałek polny porucznik D u r s k i otrzymał, jak donosi „Wied. Kuryer Polski", 6tygodniowy urlop i bawi obecnie w Preszburgu, gdzie poddać się ma operacyi. Na czas nieobecności gen. Durskiego agendy jego objął generał-major Z a l e s k i.

Major Legionu Żymirski, kilkakrotnie operowany, przyszedł już — jak nam z Wiednia donoszą — o tyle do siebie, że może w najbliższych dniach szpital opuścić. Major Żymirski udaje się na rekonwalescencyę do Ober-St. Veit. willi hr. Lanckorońskiego.

Z Przemyśla.

Banknoty spalone w Przemyślu. W sprawozdaniach o poddaniu się Przemyśla, znajduje się wzmianka, że przed kapitulacyą komenda twierdzy spaliła banknoty austro-węgierskie w kwocie 8 milionów koron, po zarejestrowaniu seryi i numeru każdego banknotu. „N. Fr. Presse" otrzymuje w tej sprawie z kół banku austro-węgierskiego obszerne wyjaśnienie. Bank dotychczas o tym fakcie nie otrzymał żadnej wiadomości i nie widzi też powodu dowiadywać się o nim bliższych szczegółów, ponieważ przez zniszczenie banknotów, będących w obiegu, nie jest ani prawnie, ani materyalnie poszkodowanym. Bank nie potrzebuje też, jak to przypuszczają gdzieniegdzie, wdrażać co do tych banknotów postępowania amortyzacyjnego i z tego powodu spisywanie seryi i numerów banknotów przez komendę przemyską było niepotrzebnem i wojskowe czynniki dokonały go zapewne tylko dla porządku. Numery i serye banknotów nie grają w Banku austro-węgierskim tej roli, co n. p. w angielskim i francuskim, gdzie są znakiem identyczności. W Banku austro-węgierskim służą one do wykrywania falsyfikatów i nie stanowią coraz to wzrastającego szeregu cyfr, lecz powtarzają się w pewnych odstępach.

Amortyzacya nie jest też wcale potrzebną. Miarodajne czynniki w Przemyślu, które zarządziły spalenie papierów wartościowych, potrzebują się tylko wylegitymować w odpowiedni sposób przed swojemi władzami, względnie przed intendanturą i gdyby im szło o zwrot pieniędzy, żażądać ich refundowania. Bank austro-węgierski nie ma z tem nic do czynienia. Statut jego nie dozwala na amortyzowanie banknotów i postanawia, że z chwilą gdy Bank zarządzi ściągnięcie banknotów pewnej emisyi, kwota banknotów nie zaprezentowanych w terminie, przepada na rzecz obu zarządów państwowych, w tym stosunku, w jakim każdy ma udział w zysku bankowym. Bank dowie się tedy o braku banknotów spalonych w Przemyślu dopiero wtedy, gdy zarządzi ściągnięcie odnośnych emisyj. Wartość reprezentowana w spalonych papierach nie przepada bankowi, ale nie przepada też i państwu, gdyż w razie przedawnienia t. j. niezaprezentowania, przyniesie niespodziany zysk kasie państwowej.

Z Królestwa.

Pomoc dla ofiar wojny w Królestwie Polskiem. W wydaniu porannem donieśliśmy o pobycie członków niemieckiego centralnego komitetu ratunkowego i krajowego komitetu poznańskiego dla Królestwa i Łodzi. Dodajemy, że wedle informacyi „Kuryera Poznańskiego" delegaci komitetu na trzy grupy podzieleni, objechali automobilami wielką część Królestwa Polskiego, zajętą przez wojska niemieckie i austryackie. Utworzyli w poszczególnych powiatach, oraz miastach lokalne komitety, o ile te już nie istniały. Komitety te będą organami wykonawczemi komitetu poznańskeigo. W szczególności zadaniem komitetów w Królestwie Polskiem będzie:

1) Udzielanie informacyj, gdzie można nabyć zboże. 2) Wskazanie okolic, którym należy zboża dostarczyć. 3) Obmyślenie sposobów przewiezienia zboża do okolic zagrożonych głodem. 4) Zakładanie tanich kuchni.

Delegaci podczas objazdu zakupili w okolicach w zboże jeszcze obfitujących znaczniejszą ilość tegoż. Na zakupno to dostali poprzednio pozwolenie od władz niemieckich. Zboże to przewiezione być ma do potrzebujących żywności okolic.

Gdzie zachodziła tego potrzeba, delegaci rozdzielali zaraz zapomogi pieniężne na utrzymanie istniejących już, lub nowo powstających tanich kuchni. Dawali również przekazy na zakupioną jak wyżej żywność. Zapomóg takich udzielono na ręce przewodniczących poszczególnych komitetów lokalnych: w Będzinie 5000 mk., w Dąbrowie 5000 mk., w Sosnowcu 10.000 mk., w Częstochowie na opuszczone dzieci, których rodzice wskutek wojny zaginęli 500 mk., w Zawierciu 3000 mk., w Brzezinach 1000 mk., w Głuchowie pod Rawką 1000 mk., w Nowo Radomsku 4000 mk. dla wsi zniszczonych pod Złotym Potokiem 1500 mk., w Piotrkowie 3000 mk., w Sulejowie 500 mk., w Łodzi na ręce prezesa komitetu p. Stamirowskiego 25.000 mk., w Kaliszu 4000 mk. i 2000 rb., w Kutnie 5000 mk., w Kowalu 300 rb., w Turku 500 rb., w Błaszkach 1500 mk., w Pabianicach 1000 mk. przekaz na zakupioną w Włocławku żywność na 10.000 mk, w Łyszkowicach 300 mk., w Głównie 1000 mk., w Konstantynowie 600 mk. i przekaz na żywność na 2400 mk., w Ozorkowie 1000 mk., w Strykowie 1500 mk. i 250 rb., w Łowiczu 300 mk., w Bolimowie 1500 mk., w Lutomiersku 500 rb., w Aleksandrowie 250 rb. i przekaz na żywność z Włocławka na 2500 mk., w Zgierzu przekaz na żywność z Włocławka na 500 mk. We Włocławku komitet na zakupione zboże wpłacił 30.000 mk.

Ze świata.

Wystawa sztuki polskiej w Wiedniu. Jak nam donoszą, otwartą będzie dnia 11 kwietnia w wiedeńskim Künstlerhuasie wystawa sztuki polskiej, retrospektywnej i nowoczesnej.

Wieczory Przybyszewskiego w Wiedniu odbędą się w teatrze polskim (Residenzbühne) 6 i 8 kwietnia. Odegrane będą dramaty „Dla szczęścia" i „Złote runo". W sztukach wystąpią między innymi pp. Trapszo, Łuszczkiewiczówna i Adwentowicz. Oba przedstawienia poprzedzą odczyty autora.

Protest przeciw berlińskim teatrom w Wiedniu. Jak donosi „Berl. Tageblatt", „Oesterreichischer Bühnenverein" wniósł protest przeciw zamierzonym na wiosnę występom kilku teatrów berlińskich w Wiedniu, gdyż zagroziłoby to egzystencyi wielu aktorów wiedeńskich. Jak się zdaje, niektórzy dyrektorzy teatrów wiedeńskich zamierzają wielu aktorom wypowiedzieć umowy przed końcem sezonu i zamknąć wcześniej swoje sceny. Do takich zaś następstw mogłoby doprowadzić sprowadzenie berlińskich teatrów do Wiednia.

Gubernator Paryża przeciwko przesiadywaniu w kawiarniach. Jak donosi „Petit Parisien", gubernator wojskowy miasta Paryża generał Gallieni wydał następujący rozkaz, podany przez policyę do wiadomości właścicieli lokalów publicznych: oficerowie, podoficerowie i szeregowcy mogą uczęszczać do restauracyj, barów i kawiarń tylko między godz. 11 przed południem i godz. 1 po południu, tudzież pomiędzy godz. 5 a 8 wieczorem. Są to godziny zwane w Paryżu »heures de l'aperitif«. Ale i w tych godzinach nie wolno wojskowym siedzieć na terasach kawiarń, lecz tylko wewnątrz lokalu. Po zakazie absyntu, przyszedł zakaz przesiadywania na terasach dla wojskowych — powiada „Petit Parisien". — Gdzie więc podziała się wolność?

Co człowiek bez rąk zdziałać może. W jednym z wojskowych szpitali berlińskich dał przedstawienie dla rannych żołnierzy artysta Unthan, który urodził się bez rąk i ramion, lecz cierpliwą pracą doprowadził tak daleko, że zupełnie bez rąk obejść się może. Nogi zastępują mu ręce. Dawał przedstawienia po całym świecie, obecnie jednak postanowił poświęcić się wykształceniu żołnierzy-kalek, którzy na wojnie utracili ręce, i w tym celu dał przedstawienie. Zadziwił wszystkich w stopniu najwyższym. Doprowadził bowiem tak daleko, że gra na skrzypcach, niemal jak artysta skończony, gra na trąbce, pływa i t. d. Z wielką zręcznością dobywa z kieszeni nogą papierośnicę, zapala papierosa, trzymając zapałkę palcami u nogi, gra w karty, pisze zręcznie na maszynie, słowem, czyni wszystko prawie tak, jak człowiek, posiadający ręce.

Odznaczenia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Z naczelnej komendy armii na Bałkanach otrzymali srebrne medale I. klasy za waleczność: kadet rezerwowy Antoni Pawlik, plutonowi Jan Heczko, Rudolf Kula, Franciszek Moskala, Rudolf Veidl, Józef Stoklasa i Józef Tomica, wszyscy w 100 p. piechoty, 2 batalion.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: feldwebel Jan Król, Wojciech Ciastoń, plutonowi Józef Gluc, Stanisław Batkiewicz, kaprale Józef Karpecki, Stanisław Byrdak, kaprale Jakób Krygowski, Wojciech Nowak, Wojciech Stanzlik i szeregowiec Jan Felkel, wszyscy w 20 p. piechoty. Feldwebel Stanisław Skalski i plutonowy Aleksander Imre, obaj w 57 p. piechoty; plutonowy Jan Zarembski, Władysław Hnatowicz, kapral Aleksander Bihus, Mateusz Kudlak, Fryderyk Schmidt, frajtrzy Tomasz Strach, Władysław Ruszel, szeregowcy Leon Jakubas, Michał Kodratek, Józef Kapuciński, Jan Pelc, Jan Bernat, wszyscy w 90 p. piechoty, I. batalion.

Plutonowi Jan Bujk, Jan Rytich, Paweł Fussek, Emil Mucha, Ludwik Płonka, Adam Stoszek, Rudolf Tomaszek, kaprale rezerwowi Fr. Cywka, Damazy Glac, Bogusław Karaś, Jan Szerba, Franc. Szczerba, Henryk Wawrzyczek, jednor. ochotnik Wiktor Sznapka, szeregowcy Fr. Siwy, Rudolf Fukocz, Antoni Janak, Walenty Jałówka, Józ. Krzempek, Kar. Mitura, Filip Nawrot, Ignacy Skalski, Jan Wija, Fr. Bobiec, Fr. Jureczko, wszyscy w 100 p. p., 2 batalion.

Kanonierzy Krzysztof Luby i Julian Buczek w 11 p. artyleryi górskiej.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 marca termometr doszedł od — 2·8 do + 0·6 C.; barometr powoli zaczął iść w górę.

Dnia 31 marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm. termometru — 0·6 C; wiatr: wschodni.

Wynalazca karabinu maszynowego.

Wynalazcą karabinu maszynowego, tej strasznej broni, która tak wielką rolę odgrywa we współczesnej wojnie, jest — jak wiadomo — Hiram S. Maxim. W tych dniach ogłosił on swe pamiętniki pod tytułem: Moje życie:

Autobiografia ta jest ciekawym przyczynkiem do historyi wynalazków.

Maxim pochodzi ze starej hugenockiej rodziny francuskiej, która schroniła się w XVIII wieku do Ameryki, osiadając na roli w stanie Massachusetts. Ojciec Maxima porzucił gospodarstwo i założył tartak. Młody Maxim już od wczesnych lat wykazywał niezwykłe uzdolnienie do wszelkich prac z zakresu mechaniki. Marzył o tem, aby zostać marynarzem i rozczytywał się w podróżach żeglarskich. — Skonstruował sobie wtedy prymitywny przyrząd do mierzenia szerokości i długości geograficznych. Ojciec oddał go do małej fabryki wozów. Maxim nie czuł się dobrze, robotę miał ciężką, a płacę małą — to też odszedł stamtąd w krótkim czasie i przeniósł się do niejakiego Daniela Flynta, który zajmował się lakiernictwem, w szczególności malowaniem wozów i sanek. Dzięki zdolnościom Maxima, interes Daniela Flynty rozwinął się znakomicie. Młody czeladnik, pracując ciężko, każdą wolną chwilę i całe noce poświęcał czytaniu i studyom dzieł technicznych. Przemyśliwał nad wynalazkami i zbudował zgrabną maszynkę automatyczną, łapkę na myszy, chwytającą je w większej ilości naraz. Był to pierwszy samodzielny wynalazek Maxima; łapka miała być bardzo praktyczną.

Po okresie ciężkiej pracy i samouctwa, rozpoczął się w życiu przyszłego wynalazcy czas wędrówki po miastach, poniewierki i przygód. Pracował jako kelner w barze, to znowu był tkaczem w fabryce, lub czyścił naczynia po kuchniach i restauracyach. Pewnego razu postanowił zostać sławnym bokserem. Udał się do fachowej szkoły bokserskiej i zażądał, aby zrobiono zeń mistrza w sztuce kułakowania.

»Profesor« wszakże odpowiedział mu:

— Oczy pańskie są zanadto wystające, a przytem, któż widział championa boksu z tak wielką głową? Wyperswaduj pan sobie ten zamiar!

Maxim uczynił to istotnie; porzucił zamiar zostania sławnym na tem polu. Próbował różnych zawodów, w końcu wrócił do mechaniki. Zbudował wtedy maszynę gazową, która zwróciła nań uwagę kół fachowych i poświęcił się zupełnie zawodowi technicznemu, osiągając coraz większe powodzenie. Został wreszcie naczelnym inżynierem w wielkim amerykańskim zakładzie oświetlenia S. D. Schnylera. Na tem stanowisku pracował czas jakiś, a później założył własne Towarzystwo akcyjne oświetlenia. W roku 1881 przybył do Londynu, aby tam sfinansować swoje patenty z dziedziny elektryczności.

Nieustannie przemyśliwał też nad nowemi wynalazkami. W tym czasie ten „chroniczny wynalazca", jak się sam nazywa, zaczął myśleć o broni automatycznej. Postanowił zbudować karabin nabijający się automatycznie, dający parę strzałów na sekundę. Nad wynalazkiem tym pracował usilnie i niedługo zbudował w swych warsztatach w Hatton Garden pierwszy model karabinu maszynowego. Sam opowiada o tem w następujących słowach:

— Gdy mi się powiodły pierwsze wstępne próby, pracowałem dzień i noc bez przerwy nad rysunkami, dopóki projekt karabinu nie był gotów w najdrobniejszych szczegółach. Potem zbudowałem model; dawał dziesięć strzałów na sekundę. Gdy wiadomość o tym wynalazku „znanego amerykańskiego elektrotechnika Hirama Maxima" ukazała się w dziennikach, uważano powszechnie karabin, dający 600 strzałów na minutę, za humbug. Ale próby, jakie przeprowadziłem, miały wkrótce przekonać wszystkich o prawdziwości doniesień dzienników. Maxim zademonstrował karabin maszynowy w wielu krajach. Cesarz niemiecki, zobaczywszy wynalazek, miał powiedzieć:

— To jest broń przyszłości — żadna inna nią nie będzie.

Li Hung Czang był zachwycony próbą, lecz zapytał przezornie, co kosztują na minutę naboje do tego karabinu?

— 2600 marek — brzmiała odpowiedź.

Wtedy Li Hung Czang wykrzyknął przerażony:

— Dla Chin ten karabin strzela za prędko!

Szach perski chciał od razu wziąć ze sobą „maszynkę", lecz Maxim oświadczył, że karabin nie jest jego własnością, lecz należy do „Towarzystwa akcyjnego" i nie ma prawa rozporządzać nim.

Jak wielką rolę odgrywa dzisiaj karabin maszynowy, okazuje obecna wojna.

Ziarna na zasiewy.

Z prezydyum namiestnictwa w Białej nadeszła dziś instrukcya co do warunków udzielania rolnikom ziarna na zasiew, którą w streszczeniu nadsyła nam Komitet Tow. rolniczego krakowskiego.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma jak najściślej zbadać każde dotychczasowe zgłoszenie i w miarę, o ile uzna prośbę za uzasadnioną względami gospodarczymi petenta, dysponować co do tego pierwszego zgłoszonego zapotrzebowania w imieniu namiestnika i uznane za rzeczywiście potrzebne ilości ziarna na zasiew; w miarę, o ile już znajdują się w magazynie Syndykatu w Skawinie, wysłać pojedynczym petentom.

Ziarno sprzedawać się będzie tylko za gotówkę, złożoną z góry po cenie rekwizycyjnej, oznaczonej każdocześnie rozporządzeniem ministerstwa obrony krajowej.

Rozporządzenie, które obecnie obowiązuje, jest z 14 listopada 1914 Dz. p. p. Nr. 326.

Artykuły, dla których nie ustanowiono ceny rekwizycyjnej, można sprzedawać tylko za cenę zakupna.

Za worki płaci się według każdoczesnego wykazu ministerstwa rolnictwa, nadsyłanego Syndykatowi po 1.30 K do 1.50 K. Ceny nabycia ziarna są w stosunku do obecnych cen nadzwyczaj niskie. Wobec tego nie można być dość ostrożnym w celu wykluczenia wszelkich nadużyć ze strony proszących o ziarno na zasiew.

Wojna.

Carowa a Przemyśl.

Berlin, 31 marca.

»National-Zeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Carowa, która już oddawna nie lubi okazywać się publicznie, obecnie wprost unika ludzi i oddaje się nabożnym rozmyślaniom. Powszechnie zwracano w Petersburgu uwagę na fakt, że podczas manifestacyj z powodu kapitulacyi Przemyśla, nie wystąpił przedstawiciel carowej z podzięką dla ludu.

Powrót jeńców do Węgier.

Rjeka, 31 marca.

Nadeszła tu wiadomość, że rząd angielski wypuścił na wolność komendanta, oficerów i załogę węgierskiego parowca handlowego »Batory«, który dnia 30 listopada ubiegłego roku został na wodach hiszpańskich zatopiony przez angielski okręt wojenny. Obdarowani wolnością marynarze mają powrócić tutaj w przyszłym tygodniu.

Ks. Jerzy o stanowisku Grecyi.

Rzym, 31 marca.

Donoszą z Bari:

Ks. Jerzy, brat króla greckiego Konstantego, wracając z całorocznej podróży po świecie do Aten, przybył tutaj. W rozmowie z redaktorem dziennika »Corriere delle Puglie« oświadczył ks. Jerzy, że **Grecya pragnie zachować neutralność, ale musi być uzbrojona na wypadek zagrożenia jej bytu.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.